Rok VIII^ny. † Nr. 31.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach*, dnia 28. Lipca 1844.

Religia.

Ewanielia u Łukasza świętego w Rozdz. XIX. w. 41 — 47.

W on czas, gdy się przybliżał Iezus do Ieruzalem, uyrzawszy miasto, płakał nad niém, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twóy, co iest ku pokoiowi twemu; lecz to teraz zakryte od oczu twoich. Albowiem przyidą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyiaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd i zrównaią cię z ziemią, i dziatki twoie w tobie wygubią, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy przedawali w nim i kupowali, mówiąc im: Napisano iest, iż dom móy, dom modlitwy iest. A wyście go uczynili iaskinią łotrów. I nauczał codziennie w kościele.

Wytłumaczenie i nauka.

Krótko przed swoią męką odprawił Pan Iezus wjazd tryumfalny do Ierozolimy. Gdy się zbliżał do tego miasta, lud otaczaiący go radosnemi wykrzykiwał głosy: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach! On zaś patrząc na nie, płakał. Nie nad sobą wylewał Zbawiciel łzy rzewne, nie! On nigdy nad sobą nie płakał! On w naywiększym pokoiu i cierpliwości znosił nayokropnieysze męki. Zatwardziałość mieszkańców Ierozolimy wyciskała mu te łzy rzewne! Nad niemi on to płakał, nad niemi, bo widział w duchu, co ich czekało. Ten naród żydowski, co tyle od Boga odebrał dobrodzieystw, który Bóg tak widocznie umiłował, ten naród mówię, zawsze był sprzeczny woli Naywyższego, a w swoiéy sprzeczności tak daleko się posunął, iż zaślepiony nie widział przepaści, nad którą stał. Nad ślepotą i uporem tego narodu płakał Pan Iezus. Ieszcze był czas ratunku, byleby tylko był poznał, co służyło ku iego pokoiowi, ku iego dobru. Lecz on brnął w nieprawościach swoich i krwią Zbawiciela dopełnił miary swoich niegodziwości, i przyszło nań to wszystko, co przepowiedział Chrystus w dzisieyszéy Ewanielii świętéy. Nad upadkiem tego narodu, nad iego wieczną zatratą płakał Pan Iezus. Kogóż nie poruszy ta czułość Zbawiciela! Zapomina o sobie, całkiem zaięty dobrem ludu. A ko-

góż nie przerazi iego surowość w uymowaniu się za czcią domów Bożych? Przełożeni i słudzy kościoła ierozolimskiego zwykli byli w czasie świąt wielkanocnych, zielonych świątek i innych, z chciwości zysku, wynaymować przedsionek kościelny zagranicznym kupcom, a tak przed kościołem odbywał się formalny iarmark, gdzie się bez oszukaństwa i złodzieystwa nie obyło; a tak mieysce święte uczyniono prawdziwie iaskinią łotrów.

„Bracia! ieżeli Żydzi dla wzgardy „słowa Bożego tak srodze są zniszczeni, „ieżeli ich potomkowie na przykład sądu „Bożego straszliwego są po dziś dzień „rozproszeni po wszystkim świecie, i dani „na wzgardę i na pośmiech wszem na„rodom; cóż mniemamy, co się też z na„mi stanie, ieżeli wzgardzimy słowem Bo„żém, staniemy się głuchymi na napomi„nania, i nie będziem chcieli uznać czasu „nawiedzenia swego? Bo ieźlić Pan Bóg „ludowi swemu własnemu a wybranemu „nie przepuścił, cóż rozumiecie, że nam „obcym a cudzym przepuści? Ieślić ko„chanki swe tak srodze pokarał, tedyć „podobno i nad nami sługami złośliwy„mi skaże czasu swego sprawiedliwość „swoię.“

Rozmaitości.

Rozmowa między Plebanem a Gaiową, która męża swoiego chce odeyść.

(Dalszy ciąg.)

Gaiowa: Ach móy Dobrodzieiu! gdyby to tak było! Toć ia się dosyć strzegę, bym mu nie odmówiła, bo wiem, że iest wielki złośnik. Ale niczego na sobie nie pokazywać, co czuię, to nie podobna. Mamże ia spokoyném okiem patrzeć na to, iak on swoim krewnym pieniądze rozdaie, traci maiątek i o dzieci nie dba?

Pleban: Tego moia Gaiowa nikt od ciebie nie żąda. Owszem możesz, nawet powinnaś mężowi przedłożyć, co złego widzisz, ale — tylko w dogodną porę. Toć przecież nadarzą się chwile, w których oboie będziecie weselsi i łaskawsi na siebie; wtedy grzecznie, mile i uprzeymie zrób mu swoie przedstawienia i uwagi. Zaręczam ci, że dziesięć razy więcéy iedném słowem sprawisz, niż w złą porę wszystkim gniewem, złością i krzykiem. Przez to albowiem rozniecasz tylko złość twoiego męża i szkodzisz iego zdrowiu. Że go ieszcze paraliż nie raził, lub żółtaczka nie ogarnęła, iak się to zwykle wydarza, nie myśl, by to iuż więcéy nastąpić nie mogło.

G.: Tegoć się ia też to Dobrodzieiu naybardziéy obawiam, bo iak on się rozgniewa, to aż zczernieie od złości.

P.: Nie tylko na zdrowie męża wzgląd mieć powinnaś, ale też i na dzieci, abyście im zgorszenia nie dawali, gdyż Pan Iezus mówi: „A ktoby zgorszył iednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiéy mu, aby zawieszono kamień młyński u szyie iego i zatopiono go w głębokości morskiéy.“ Mat. 18. rozdz. 6. w. Okropne i przerażaiące słowa, lecz prawdziwe, bo z ust samego Boga pochodzące!

G.: Dla tegoć iabym też Dobrodzieiu chciała odeyść od męża, aby na zawsze uniknąć zgorszenia tak wielkiego.

P.: Mogłabyś to przenieść na sercu, iako żona odeyść męża; — iako matka opuścić dzieci, — dzieci, które za tobą rączki wyciągały, do ciebie się tuliły i z płaczem błagały, abyś im matką pozostała?! — Biedny mąż! — Biednieysze ieszcze dzieci nieczułéy matki! — Iakież ich życie będzie? — Iaka radość na stronie krewnych,

że dopięli swoiego celu! — Cóż się z gospodarstwem waszém zrobi? — Nie pamiętasz to iuż więcéy, coś w obliczu Pana Boga, w Nayświętszym Sakramencie utaionego, ślubowała mężowi, klęcząc na stopniach ołtarza przed Kapłanem? Nie pamiętasz? . . .

G.: Bogaćtam Dobrodzieiu nie pamiętam, pamiętam bardzo dobrze.

P.: Wszakeś mężowi przyrzekła *miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, i że go nie opuścisz aż do śmierci?* Ten ślub, przy Sakramencie małżeństwa uczyniony, tak to sobie mało cenisz? Zamiast razem z mężem dzielić wszystko dobre i złe, szczęście i nieszczęście, chcesz go przy schyłku życia opuścić na hańbę i wzgardę praw boskich i kościelnych? — Iakież byto potém było twoie życie? Spokoyne? — Bynaymniéy! — Zawszeby cię sumienie gryzło i trapiło, żeś się stała niewierną Panu Bogu, boś złamała przysięgę, która cię wiązała do męża. Przypuśćmy nawet, żebyś na nieiaki czas sumienie zagłuszyła, to iednak umierać spokoynie nie będziesz. Wierz mi, bo często bywam u chorych przy śmierci. Obudzi się sumienie na łożu śmiertelném i srogie wyrzuty czynić ci będzie tak, iż prędzéy skonać nie będziesz mogła, póki tego ciężaru z serca nie zwalisz i z mężem się nie pogodzisz. O témeś pewnie nigdy nie pomyślała? Zastanów się więc dobrze nad skutkami, niżeli. . . .

G.: Cóż ia tedy mam począć, proszę Dobrodzieia? — Mam się wrócić do niego? — Wstyd mnie wielki przed ludźmi! Byłoby to dla mnie wielką hańbą!

P.: Zkąd zaś hańbą? — Przecież ia tego za hańbę nie uważam.

G.: Że Dobrodziéy nie!

P.: Ze mną każdy rozsądny człowiek. A na głupców nie musisz zważać tam, gdzie idzie o dopełnienie świętéy powinności.

G.: Choćby téż, — ale, o Boże, co móy na to powie? — Będzie mnie iescze bardziéy prześladował.

P.: Nie bóy się tego. On nie iest tak bardzo złym, żeby cię bez przyczyny prześladował i poniewierał. Byleś mu sama nie dała do tego pobudki.

G.: Zły i on wprawdzie nie iest, ale bardzo popędliwy i zawzięty. Obiecał mi, że iak do niego wrócę, to mnie zabiie, iak . . .

P.: To namiętność mówiła, nie zaś sam Gaiowy. Słuchay tylko moiéy rady i pamiętay na owo przysłowie: „trzymać ięzyk za zębami, iest to cnota nad cnotami;“ a ręczę ci, że będziesz miała święty pokóy w domu. Przedewszystkiem wystrzegay się wszelkich plotek. Nie zważay na cudze mowy i nie przyimuy nikogo do domu, któryby ci baśnie znosił o mężu i o krewnych. Bierz z męża przykład, którego iedynie plotki do tego stopnia nieczułości względem ciebie doprowadziły. Ieżeli nic podobnego nie usłyszysz, złość twoia ku mężowi się nie zwiększy i łatwiéy zmilczysz, kiedy potrzeba będzie.

G.: O móy Dobrodzieiu! dyć ia téż tak wielkiéy złości na niego nie mam, iedno mnie bardzo boli, że przy moiéy pracy i staraniu do niczego nie przyidziemy.

P.: Moia Gaiowa! ieżeli tylko dla tego pracuiesz, abyś miała maiątek i szczęście doczesne, a nie na chwałę Pana Boga, to ci się wszystko na nic nie przyda, albowiem Iezus Chrystus wyraźnie naucza: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuie, i gdzie złodzieie wykopywaią i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie

ani rdza, ani mól nie psuie, i gdzie złodzieie nie wykopuią, ani kradną.“ Mateusz w rozdz. VI. w. 19 i 20. Zaiste pieniądze nie staną za zbawienie duszy! Nie tak więc, moia duszo chrześciańska! Aleś sobie powinna myśleć: Mnie Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoie i przeznaczył do pracy, bo mi dał ręce, nogi, oczy i wszystko ciało razem z duszą nieśmiertelną. On mnie zrobił gospodynią w tém gospodarstwie i opatrzył dziatkami, o których utrzymanie razem z mężem powinnam się starać. Aczkolwiek mąż iest niedbały i oziębły, ia iednak, posłuszną będąc Boskiéy woli, chcę wykonać moią powinność bez względu na to, czy dużo, czy mało nagromadzę. A tak choćbyś twoiém staraniem i pilnością nieustanną nic nie przysporzyła, gdyby twóy zarobek, iak się uskarzasz, mąż lekkomyślnie i niegodziwie rozproszył, to przecież nagroda za twoią pracę cię nie ominie. Albo czy wątpisz, że Ten, — który kubek wody, z miłości ku Niemu podany, bez nagrody nie zostawi, — że Ten o uciążliwych trudach twoich, z miłości ku Niemu podeymowanych, pamiętać nie będzie? Nie słyszałaś to w przeszłą niedzielę na kazaniu z ust Iezusa Chrystusa, że każdy z robotników pod wieczor od dobrego gospodarza po swym pieniądzu odebrał. I ty się możesz tego *pieniądza nad pieniądze* spodziewać, byleś tylko z miłości ku Panu Bogu pracowała i Iego zawsze o błogosławieństwo prosiła. Wtedy Bóg, w miłosierdziu nieograniczony, weyrzy łaskawém okiem na ciebie, męża nawróci i rozmnoży stokrotnie cały dobytek.

(Dokończenie nastąpi.)

W X. umarł przeszłego roku X. Proboszcz, który pomiędzy innemi i dwie kószki pszczół posiadał. Stara iego krewna, która odziedziczyła całą iego pozostałość, kazała obie kószki zakopać. Pszczoły iednéy kószki znalazły iednak mały otwór, przez który powychodziły. Nazaiutrz spostrzeżono z wielkiém podziwieniem, że się wyroiły i osiadły na nadgrobku X. Nieboszczyka, około którego przeszło sto innych nadgrobków się znaydowało. Dziwną zostaie przeto rzeczą, że pszczoły właśnie *ten* nadgrobek za przytułek sobie obrały.
